Nr. 244. Kraków, Piątek 26 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemejewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków,** 25 października.*

Ustawa o prawie swojszczyzny z 3 grudnia 1863 L. 105 dz. u. p. należy do tych dzieł ustawodawstwa austryackiego, których błędy dotkliwie czuć się dały niemal zaraz po ogłoszeniu ich w dzienniku ustaw państwa. W miarę upływu czasu zamięszanie i niedogodności wzrastały coraz bardziej, a wraz z niemi wzrastały skargi i ponawiały się żądania, aby rząd tę tak uciążliwą ustawę zmienił. Pod wpływem tych skarg i żądań, jeszcze w r. 1872 Izba poselska uchwaliła rezolucyę zmierzającą do reformy tej ustawy i w tym samym roku rząd wdrożył pierwsze dochodzenia, celem zebrania potrzebnego materyału. W roku 1881 rząd wezwał sejmy krajowe o udzielenie opinii o zmianie tej ustawy i otrzymał od nich odpowiedź. W szczególności sejm galicyjski oświadczył się za rewizyą ustawy w tym duchu, aby prawo swojszczyzny w każdej gminie nabyć mógł każdy, kto w niej przez lat dziesięć mieszka, jeżeli przez ten czas nie korzystał z dobroczynności publicznej.

Odtąd sejm galicyjski kilkakrotnie ponawiał rezolucyę domagającą się zmiany ustawy o swojszczyźnie. Pierwszą taką rezolucyę uchwalono w r. 1882, następnie ponowiono ją w r. 1884. w r. 1885 i w r. 1889, a ostatni raz w r. 1890 sejm znowu domagał się, aby rząd raz przecie przystąpił do zmiany tej nieodpowiedniej ustawy. Równocześnie w Radzie państwa pojawiały się wnioski zmierzające do zmiany tej ustawy i podnosiły się głosy wzywające rząd, aby wypełnił życzenia podnoszone od tak dawna. Rząd zwlekał jednak bezustannie i dopiero w bieżącej sesyi przedłożył Izbie poselskiej projekt noweli, która ma usunąć błędy przepisów o prawie swojszczyzny. W ten sposób ustawa z r. 1863 utrzymała się przez lat 30 z górą, chociaż jej błędy okazały się niemal zaraz po jej ogłoszeniu, a od lat 20 przeszło odzywały się żądania, aby ją zmienić i przed laty 20 przeszło rozpoczęto zbierać materyały potrzebne do reformy. Tak więc obowiązująca ustawa o prawie swojszczyzny jest dowodem, jak trudno w Austryi doczekać się zmiany błędnych przepisów, chociaż nie rozchodzi się o dzieła tej objętości i tak skomplikowane jak ustawa karna lub procedura cywilna.

Według obowiązującej ustawy prawo swojszczyzny nabywa się przez urodzenie lub zamążpójście. Prawa tego nie nabywa się jednak w gminie, w której się urodziło, lub w której mieszka mąż, ale w tej gminie, do której należy ojciec ślubny lub matka nieślubna, albo poślubiony mąż. Oprócz tego urzędnicy dworscy, rządowi i krajowi, duchowni i publiczni nauczyciele nabywają prawo swojszczyzny w tej gminie, w której stale sprawują swój urząd. Zresztą prawo swojszczyzny w gminie nabyć można tylko przez wyraźne przyjęcie do gminy uchwalone przez reprezentacyę gminną. Postanowienia te wprowadziły takie zamięszanie, że dziś na krocie można liczyć wypadki, w których nie można dojść, do jakiej gminy należy pewna jednostka. Jeżeli ktoś sam nie uzyskał przyjęcia do jakiejś gminy, badać potrzeba, do której gminy należeli jego rodzice, a nawet jego dziadowie. Wydalenie się z gminy i stałe wieloletnie zamieszkanie w innej gminie nie zmienia prawa swojszczyzny i nie brak wypadków, że należący do pewnej gminy nigdy w niej nie był, a nieraz nie wie nawet, że gmina taka istnieje. Nikt zresztą nie troszczy się o to, do jakiej gminy należy. Po stawieniu się do wojska, które ma się odbyć w gminie, do której poborowy należy, ani on, ani owa gmina nie troszczą się o siebie. Dopiero jeżeli taki „przynależny“ zubożeje i rozchodzi się o utrzymanie go ze środków publicznych, jeżeli jako ubogi chorobę odbywa w szpitalu, lub umrze i rozchodzi się o koszta choroby lub pogrzebu, albo jeżeli po odcierpieniu kary kryminalnej lub z innych powodów policyjnych potrzeba go odstawić do gminy, do której należy, powstaje nagle pytanie, w której gminie owo indywiduum posiada prawo swojszczyzny i długie dochodzenia, aby na pytanie to znaleźć odpowiedź.

Wszystko to jednak powoduje niesprawiedliwy rozkład ciężarów na gminy. Chociaż bowiem ktoś przed kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu laty opuścił gminę, choćby nawet nigdy w niej nie mieszkał, a nawet nigdy w niej nie był, ciężar jego utrzymania, choroby lub pogrzebu w razie jego ubóstwa spada na tę gminę, w której on posiada prawo swojszczyzny. Aby zaś wykazać, jak niesłusznie spadają ciężary na gminy, zwłaszcza drobniejsze, dość przytoczyć, że we Lwowie 43·2%, a w Krakowie 41·3% ludności należy do innych gmin.

Temu niesprawiedliwemu rozdziałowi ciężarów ma zapobiedz nowela, którą rząd przedłożył Izbie poselskiej na pierwszem posiedzeniu bieżącej sesyi. Celu tego projekt rządowy nie osięga jednak naszem zdaniem.

W noweli postanowiono wprawdzie, że przyjęcie do gminy uzyskać może każdy, kto w niej dobrowolnie i nieprzerwanie mieszkał przez lat pięć i opłacał podatki oraz ten, kto dobrowolnie i nieprzerwanie mieszkał w gminie przez lat dziesięć, chociaż nie opłacał podatków, ale uzyskanie prawa swojszczyzny uczyniono zawisłem od przyjęcia do gminy przez reprezentacyę gminną. Wprawdzie w tych wypadkach gmina przyjęcia odmówić nie może, ale aby uzyskać przyjęcie, potrzeba o nie prosić i to właśnie zwichnie cel, do którego zdążać ma nowela. Jeżeli bowiem należący nie do tej gminy, w której mieszka, ale do innej, nie wniesie podania, zawsze należeć będzie do swojej dawnej gminy i w razie ubóstwa będzie dla niej ciężarem. Większość takich mieszkańców gminy, a zwłaszcza uboższa i mniej wykształcona ich część, która łatwiej popada w nędzę, nie będzie się troszczyć o to, do jakiej gminy należy i nie będzie wnosić podań o przyjęcie do gminy, w której mieszka.

Wprawdzie nowela prawo wnoszenia podań o przyjęcie nadaje także gminom tak, że nietylko mieszkający w pewnej gminie, ale i gmina, w której posiada prawo swojszczyzny, będzie mogła podania takie wnosić, ale jakiejby potrzeba manipulacyi, aby każda gmina wiedziała, dokąd wydalił się jej mieszkaniec, gdzie przebywa i jak długo mieszka w innej gminie? Z prawa tego gminy rzadko tylko korzystać będą mogły, a tak nowela albo nic, albo bardzo niewiele poprawi w stosunkach, które przygniatają gminy.

Stanowczym, a jedynym środkiem byłoby postanowienie, że każdy, kto przez pewien czas mieszka w gminie, już przez to samo nabywa w niej prawo swojszczyzny i nie potrzebuje ani wnosić podań, ani starać się o przyjęcie. I w tym duchu należy zmienić projekt rządowy.

Z Koła polskiego.

***Wiedeń,** 24 października.*

(?) Na początku ostatniego posiedzenia Koła polskiego odczytał prezes Zaleski następującą interpelacyę posła ks. Kopycińskiego:

1) Kiedy prezydyum Koła postawi na porządek dzienny sprawę poruszoną przez ministra skarbu podczas swego *exposé* o monopolu wódczanym, który to projekt wyłącznie od Galicyi nowych, a tak dotkliwych domaga się ofiar, podczas gdy na wino i piwo żadnego podatku rząd nakładać nie myśli?

2) Czy i co prezydyum Koła w tej tak ważnej sprawie przedsięwzięło, i co na przyszłość — lecz przed wniesieniem projektu ustawy o monopolu wódczanym — uczynić zamierza?

3) Czy jest to prawdą, że rząd dlatego myśli o monopolu wódczanym, albowiem projektowana zmiana podatków bezpośrednich, obecnie w komisyi badana i projekt podatku osobisto-dochodowego, który bogatszych obywateli obarczy z ulgą dla uboższych, nie znajdzie większości w Izbie?

Po odczytaniu powyższej interpelacyi oświadczył Zaleski, że postawi tę sprawę na porządek dzienny, skoro ona zostanie poruszoną. Wzmianka ministra podczas *exposé* o zaprowadzeniu monopolu wódczanego, nie jest postawieniem tej kwestyi na porządek dzienny. Zresztą minister bez porozumienia się z przywódcami stronnictw takiej nie wniesie.

Minister Madeyski zabrał następnie głos i oświadczył, że kwestya monopolu wódczanego jest dopiero w stadyum przygotowawczem i jeszcze się z Węgrami toczą rokowania.

Jeżeli zaś Koło uważa, że ów projekt, który zdaniem ministra nie jest przeciwnym interesom kraju, wymaga pewnych poprawek i uwzględnienia pewnych momentów, to nie zachodzi żadna trudność, żeby się tą sprawą nie zajmować. Radzi wybrać w tym celu specyalną komisyę, któraby nad tą kwestyą obradowała i później ministrowi przedstawiła te okoliczności, które ze stanowiska interesów kraju powinny być uwzględnione.

Następnie oświadcza minister, iż rząd ma nadzieję, że się reforma podatkowa powiedzie. Co do wprowadzenia monopolu wódczanego twierdzi minister, że rząd zamierza je ze względu na przyszłość, rząd musi uwzględnić okoliczność, że wydatki ciągle wzrastają, że zatem zawczasu o odpowiednich dochodach pomyśleć trzeba.

Jest w toku ustawa o polepszeniu bytu urzędników, zmiana ustawy kongrualnej. Etaty wszystkich ministerstw rok rocznie rosną, rząd musi więc dbać o odpowiednie podwyższenie dochodów.

Dr. Rutowski oświadcza, że kraj z wielkim spokojem przyjął wiadomość o monopolu wódczanym. Mimo to uznaje, że sprawa ta, choć niedojrzała, przecież wzięta być musi pod rozwagę Koła. Inicyatywa wyszła z Węgier od wielkich fabrykantów. Mowca zwraca uwagę na to, że wchodzą tu w grę: prawo propinacyjne, opłaty krajowe, interes dwóch miast.

P. Zaleski proponuje oddanie tej sprawy komisyi gorzelnianej.

Hr. Piniński stawia wniosek, ażeby Koło natychmiast poleciło komisyi zająć się kwestyą monopolu wódczanego i zbadać, kogo zaprosić do mającej się zwołać ankiety i w jaki sposób zachodzące wątpliwości załatwić.

P. Kraiński stwierdza, że to kwestya aktualna, nad którą już teraz obradować się powinno, później bowiem trudno będzie coś zmienić i poprawiać — gdy projekt już będzie gotowy. Ponieważ obecnie toczą się rokowania, niech więc sprawa ta w komisyi nie ugrzęźnie — i niech komisya do 14 dni zda sprawę.

P. Abrahamowicz Dawid usprawiedliwia prezydyum, dlaczego tej sprawy nie poruszyło i wskazuje na to, że prezydyum w ostatnich kilku tygodniach bardzo wiele miało zajęć. Mowca podnosi, iż nasze stosunki są inne, aniżeli węgierskie, bo u nas z tą sprawą łączą się nabyte prawa gminne i korporacyjne.

Co do podatku, omawia wyczerpująco, które ustawy w komisyi uchwalone zostały i twierdzi, że w grudniu sprawozdanie komisyi posłom oddane będzie.

Mowca nie podziela obaw interpelanta, lecz owszem twierdzi, że i podatek osobisto-dochodowy i zmiana podatków bezpośrednich przejdą w Izbie.

P. Chrzanowski jest za natychmiastowem zajęciem się kwestyą monopolu wódczanego.

Dr. Sokołowski zwraca uwagę na straty, na jakie miasta Kraków i Lwów przez wprowadzenie monopolu będą narażone i domaga się zwiększenia komisyi gorzelnianej dwoma posłami z miast.

Ks. Kopyciński motywuje swoją interpelacyę i oświadcza się stanowczo przeciw monopolowi wódczanemu, który będzie trzecim z rzędu podatkiem, jaki głównie Galicya opłacać musi. Podnosi, że małe gorzelnie upadną, albo bardzo ucierpią, że przez podrożenie wódki i lud ucierpi i że tak, jak przy sprzedaży zboża, tak i przy sprzedaży wódki tylko pośrednicy zyski będą ciągnąć. Mowca wskazuje na Czechów, którzy się bronili przed wyższem opodatkowaniem cukru i pyta się, dlaczego rząd piwa i wina nie opodatkuje?

Na tem przerwano dyskusyę nad tym przedmiotem. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad projektem do ustawy karnej.

Z procesu krozańskiego w Wilnie.

Podaliśmy w nrze 226 *Nowej Reformy* z dnia 2 października b. r. obszerne sprawozdanie o sprawie krożańskiej w tym samym dniu w którym ona w Izbie sądowej wileńskiej toczyć się zaczynała. Podaliśmy genezę i przebieg sprawy aż do chwili, kiedy się oparła o kratki sądowe, i dokładne wiadomości o sędziach, świadkach i oskarżonych. Jednocześnie powodowani świadomością o wysokiej doniosłości tej sprawy dla naszego narodu — wysłaliśmy jednego z członków naszej Redakcyi do Wilna, ażeby od pierwszego dnia aż do ostatniego patrzał własnemi oczyma na dramat, który się rozgrywał i nam szczegóły jego przysyłał listownie.

Niestety wyszło, — jak wiedzą nasi czytelnicy, rozporządzenie ministra sprawiedliwości, na prośby gen. gub. wil. Orżewskiego wydane — ażeby sprawa dla wyższych interesów ochrony godności państwowej, toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Korespondent nasz, który pomimo tego, korzystając ze szczęśliwego zbiegu nieprzewidzianych okoliczności, jako świadek do sali posiedzeń się dostał i był tam przez 4 pierwsze dni, zwrócił jednak na siebie uwagę samego Orżewskiego, który osobiście za wszystkiem śledził i jako artysta w szpiegowstwie wykrył nakoniec prawdę. Ażeby uniknąć aresztowania, korespondent nasz był zmuszony najbliższym pociągiem wyjechać z Wilna.

Chociaż czytelnicy nasi byli pomimo tego o procesie z dokładnością poinformowani, nie mogliśmy dostarczyć tego wszystkiego, cośmy dać chcieli. Najciekawsze bowiem najwięcej dramatyczne epizody procesu miały miejsce po mimowolnym wyjeździe naszego korespondenta i dopiero dzisiaj możemy wyrządzoną krzywdę choć późno, ale za to sowicie wynagrodzić.

Udało się nam mianowicie dostać sprawozdanie samych obrońców rosyjskich, którzy tak dzielnie i skutecznie bronili dobrej sprawy i z których każdy ma najrzetelniejsze prawo powiedzieć o epizodach dramatu *„quorum pars magna fui“*, t. j. którego byliśmy nietylko świadkami, ale współuczestnikami.

Wrażenia obrońców rosyjskich w więzieniach.

„Gdyśmy przyjechali do Wilna — opowiadają obrońcy, — najprzód udaliśmy się do turmy na Antokolu, w której uwięzieni byli sami mężczyźni. W ogromnym, dawnym pałacu Słuszków (wygasła litewska magnacka familia. *Przyp. Red.),* bezpośrednio nad samą Wilją zbudowanym, znaleźliśmy na dziedzińcu, otoczonym ogromnie wysokim, starym ostrokołem, a zresztą zupełnie pustym, ze 60 aresztantów w szarych siermięgach i typowych czapkach aresztanckich, którzy śpiewali pieśń narodową Burłaków Nadwołskich *„Wniz po matuszkie po Wołgie“* (w dół po Wołdze matce ziemi ruskiej). Gdyśmy się zbliżyli z pewnem zdziwieniem, słysząc narodową pieśń rosyjską w ustach włościan katolików-Żmudzinów, podszedł do nas *smotrytiel* czyli nadzorca turmy, siwy staruszek i oświadczył, że nie są to oskarżeni krożańscy, czyli jak się wyraził, nie polscy aresztanci. „Ci — mówił — mieszczą się w osobnej sali, śpiewają tylko pobożne pieśni i to zawsze z książki. To zupełnie inny naród — dodał, prowadząc nas do nich, — żadnego z nimi nie mam kłopotu od czasu, jak są tutaj.“ Niebawem znaleźliśmy się wśród więźniów krożańskich. *Smotrytiel* zakomenderował, aby stanęli szeregiem i powiedział im, że jesteśmy ich obrońcami i że dlatego powinni odpowiadać na nasze pytania.

„Uderzyły nas przestraszone, bolesne miny aresztantów; w milczeniu słuchali i oczywiście wierzyć nie chcieli, że my *„russcy“* przyjechaliśmy ich bronić. Chociaż każdy z nas powtarzał, że nie jesteśmy ani agentami policyi, ani przysłani od sędziego śledczego, i że rozpytujemy się o szczegóły, ażeby skuteczniej bronić ich wobec sądu, milczeli, lub odpowiadali półsłówkami. Dopiero kiedy jednemu z nas udało się wyprosić za drzwi p. *smotrytiela* — przyznali się więźniowie, że obawiali się w razie szczerości nowego bicia nahajami. Pomimo tego nie mało trzeba było czasu, pomocy kolegów naszych, adwokatów wileńskich i przemówień po żmudzku i po polsku, aby przekonać ich nakoniec, że we własnym ich leży interesie powiedzieć całą prawdę. Tak wielką była bojaźń władzy administracyjnej i obawa pałek.

„Dopiero częściowo i powoli dowiedzieliśmy się o szczegółach egzekucyi i knutowaniu drobnej szlachty, włościan i kobiet, które miało miejsce przed i po przybyciu kozaków do Kroż. W ten sposób uświadomieni o prawdziwym przebiegu gwałtów, mogliśmy zebrać materyał, który nam później posłużył do badania jako świadka gubernatora kowieńskiego Klingenberga, głównego sprawcy całego niby to buntu. Przekonaliśmy się n. p., że podczas egzekucyi, która miała miejsce w zarządzie gminnym *(wołostnoje prawlenie)* w obecności gubernatora Klingenberga i jego urzędników — nazajutrz po zamknięciu kościoła i krwawem rozpędzeniu włościan nahajami — tenże sam Klingenberg kazał mężczyn i kobiet, (których aresztowano po chatach, w samych Krożach i okolicy, na chybił trafił, nietylko bez żadnego dowodu, że byli w kościele podczas zapieczętowania tegoż, ale nawet nie pytając, czy

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

8 (Ciąg dalszy).

4. Hugo Kołłontaj.

Uczony profesor historyi literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim, dr. Roman Pilat, (str. 21) powiada: „Kołłontaj, jeden z najpotężniejszych umysłów, jakie Polska wydała, dążeniami i poglądem wystający ponad wiek swój, zarówno znakomity pisarz, jak mąż stanu — należy do owych ludzi, którzy, jeśli sami nie tworzą epok w życiu narodowem, to idą na czele ruchu, wypadków, i osobistością swoją nadają im kierunek. Nieznany, bez środków i znaczenia, wsparty jedynie siłą talentu, dobija się on pierwszorzędnego stanowiska w kraju, obejmując ster i kierownictwo działań politycznych i na własną rękę prawie doprowadza do skutku olbrzymie dzieło reformy, nad którego przygotowaniem pracowały przeszło dwa wieki. Osobistość jego jest jakby punktem środkowym całego ówczesnego przeobrażenia społeczesno-politycznego, a jeśli o kim można powiedzieć, że życie jego jest historyą czasu, to pewnie o Kołłontaju“.

Znakomity Jan Śniadecki o Kołłontaju mówi:

„Był Kołłontaj wzrostu nadobnego, ale nie przerosłego, twarzy białej, okrągłej, czoła wysokiego, oczu i włosów czarnych, brwi dobrze okrytych, postaci z wejrzenia pomiernej, ale przystojnej i szykownej; w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący. Umysłu zawsze przytomnego i rzadko się mięszającego. Charakteru żywego, śmiałego, więcej skrytego, niż otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienia ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości, w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze baczny na przystojność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości; stały i wytrzymały aż do uporu: żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne, bo w żywej swej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknienia ich, albo do zwyciężenia, — i dlatego gdy raz plan ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia.

„Przy bystrem pojęciu, przy dziwnej łatwości w robieniu i pisaniu, pracowitość wielka i niezmordowana. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoiczna. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, ujmował i poważał. W tem, czego się nie uczył, albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował w sobie zdań i urojeń, ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości; a chwyciwszy zasadowe początki i myśli, potrafił je dobrze objąć i rozwinąć w swej głowie. Lubił się radzić, pismo swoje wprzód przyjaciołom rzeczy świadomym czytać dawał, nim je ogłosił; każdą poprawę, trafiającą do jego przekonania, chętnie przyjmował. W prawie kościelnem i dziejach krajowych wiadomości miał rozległe i gruntowne. Piękne sztuki, osobliwie budownictwo i malarstwo lubił aż do zapału i artystom wiele pomagał i świadczył. Miał dosyć szacowny zbiór obrazów, które w rewolucyi krajowej stracił“.

Rodzina Kołłontajów (nie Kołłątajów, jak niektórzy piszą) starożytna, szlachecka, nie bogata, ale i nie uboga (Kołłontajówna chorążanka wilkomierska, wychodząc za Tołoczkę rotmistrza, „wniosła w posagu kilkadziesiąt tysięcy posagu“. Matusz. IV, 39) pochodzi z smoleńskiego województwa, skąd uchodząc przed Moskalami, przeniosła się na Litwę w Nowogrodzie, a następnie w Sandomierskie.

Hugo Kołłontaj miał dwóch braci: 1) Rafała, starostę trześniowskiego ożenionego z Grabińską, wdową po Tarle, wojewodzie lubelskim. Z tym Rafałem jeździł Kościuszko do Włoch i z nim przybył do Krakowa. Z Eustachym zaś synem Rafała jeździł do Francyi, jakoby guwerner Eustachego i następnie z nim przyjeżdżał do Polski pierwszy raz dla rozpatrzenia się. Córka tego Rafała była za hrabią Krasickim (którym?). 2) Jan, drugi brat, starosta serbinowski, ożeniony z Józefą Duninówną Karwicką (a nie Karnicką, jak błędnie w dodatkach do Niesieckiego), córką Józefa Dunina Karwickiego, podkomorzego Augusta III i Izabeli z Krasickich, córki Karola Aleksandra Krasickiego, kasztelana chełmskiego (1-mo voto była za Karolem Czermińskim, starostą drohowyskim). Syn tego Jana, Antoni, porucznik inżynierów, bił się pod Racławicami (tu pod nim konia ubito) i Szczekocinami (tu w czasie bitwy mianował go Kościuszko za męstwo porucznikiem). Za odznaczenie zaś pod Szczęśliwicami otrzymał od Kościuszki złoty pierścionek. W bitwie pod Powązkami przy oblężeniu Warszawy, mając lat 18, w obronie Ojczyzny poległ. Na pogrzebie jego dnia 1 września miał prześliczną mowę ksiądz Marcin Gumkowski, Pijar [1])

Niektórzy biografowie Kołłontaja (Ignacy Badeni) dodają mu przydomek *Sztumberg*, który wymieniony także i w wierszu napisanym na urodziny Kołłontaja (Do JW. X. Hugona *Sztumberg* Kołłontaja, podkanclerzego koronnego, orderów polskich kawalera 1 kwietnia 1792, in 4-to); Bendkowski I, 660 i gazety współczesne *(Allgem. Literat. Halle und Leipzig 1812*, t. II., str. 185). W nekrologu *Gazety Warszawskiej* dodany mu przy tem tytuł: hrabia. Wszakże sam Kołłontaj ani przydomku, ani tytułu hrabiowskiego nie używał [1]).

Hugo Kołłontaj urodził się 1 kwietnia 1750 r. w majętności należącej prawem zastawnem do Kołłontajów — Niecisławice, powiatu stobnickiego, parafii Tuczępy (w dawnych dokumentach Naczasslawicze). Tak powszechnie podają. Są jednak wzmianki, które każą się domyślać, że urodzony był na Wołyniu i to, zda się, w Dederkałach. Sam w liście do Hulewiczów 7 września 1793 z Drezna pisze: „Wołyń, ojczyste moje gniazdo, gdzie najwięcej mam krwi związków“. Jakoż po wydobyciu się z niewoli właśnie tam się udał, mając na myśli zamieszkać w Dederkałach, jakoż zrazu tam był i zamieszkał u Wojciecha Kołłontaja. Nadto miał nawet własność w tych Dederkałach, pisze bowiem w pamiętniku swoim, wydanym przez ks. Polkowskiego w *Przewodniku naukowym i literackim* lwowskim: „ja, który własność dawno na mych braci odstąpiłem, nie chciałem się wdawać w rozpoznanie długów przez Wojciecha porobionych, postanowiłem starać się o posesyę gdzieindziej“. Julian Bartoszewicz („Hist. lit.“, II, str. 113) mówi, że Kołłontaj urodził się na Wołyniu. Nauki początkowe pobierał w Pinczowie, następnie od 1764 do 1770 uczęszczał na Akademię krakowską poczem wyjechał do Rzymu, gdzie od 1770 do 1775 zostawał jednocześnie z Ignacym Potockim.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

---

[1]) Mowę tę patryotyczną, jednę z najpiękniejszych - ks. Aleksander Maryański z współczesnej kopii wydrukował w roku 1885 w Poznaniu i przypiskami opatrzył. W tej mowie opisany bohaterski szczegół jego zgonu (obacz niżej).

[1]) Znakomity generał Jasiński, co poległ na Pradze 1794 r, w poezyach swoich (Pisma. J. J. 1869. Kraków) w wierszu o stałości do Exulantów polskich 1793 daje Kołłontajowi przydomek Sztumberg.

Czyliż dlatego, że kraj przemoc gnębi,
Szlachetny w sercach zapał się wyziębi?
Nałęczu! (Stan Małachowski) i ty, co dzierżysz
[Puławy (ks. Adam Czartoryski)
I ty Sztumbergu (Kołłontaj) i męże z Pilawy
[(Ignacy i Stanisław Potoccy)
I wszyscy, coście tymże tchnęli duchem,
Trwajcie jedności związani łańcuchem
Ozdoby wieku! Wy Polacy godni
Walczcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni.

należeli do rozruchów), ustawić we dwa szeregi, ażeby przypatrywali się egzekucyi.

„Sama zaś egzekucya odbywała się w sposób następujący: Ofiary rozbierano do naga, kładziono na ławę i gdy urzędnicy policyi trzymali ofiary za głowy, za ręce i nogi, kozacy bili nahajami, Klingenberg zaś sam liczył razy i śmiejąc się, zapytywał od czasu do czasu: A co? teraz uznajecie gubernatora? Czy może wam jeszcze potrzeba dowodów, że ja jestem gubernatorem? (Przypominają sobie nasi czytelnicy, że gdy Klingenberg wpadł w nocy o godzinie 3 do kościoła — włościanie wierzyć nie chcieli, aby rzeczywiście on był gubernatorem. *Przyp. Red.)*

„Dowiedzieliśmy się też wtedy, że już nie mało było zbitych ofiar, gdy wpadł do zarządu gminnego towarzysz prokuratora sądu kowieńskiego Uljaminow i po gwałtownem przemówieniu się z gubernatorem Klingenbergiem — chwycił za ręce 16-letniego chłopaka, Trakszelisa, którego już rozbierano do egzekucyi i miano knutować za to, że bił w bębny kościelne wówczas, gdy Klingenberg uciekał przed pięściami włościan na chór kościelny. Nie mogliśmy się jednak dowiedzieć dokładnie, jak długo trwała egzekucya i ile ludzi obito, gdyż wszyscy wyznawali, że wśród jęku bitych, w śmiertelnym przestrachu tych, których jeszcze bić miano — wśród krzyku kozaków, w małej dusznej sali zarządu gminnego, obecni zupełnie potracili głowy i byli w stanie takiego przerażenia, że kilku omdlałych dla ocucenia kozacy wyrzucili przez okna pozostałym na dworze kozakom, którzy oblewali ich wodą. Większość obecnych, w szczególności drobna szlachta, nie chciała mówić o biciu nahajami przez kozaków, czy to ze wstydu, czy z widocznego strachu, że znowu ponowioną będzie egzekucya, jeżeli całą powiedzą prawdę. Wszyscy tylko jednomyślnie zeznali, że to było istne piekło, że egzekucya trwała kilka godzin — a skończyła się dopiero wówczas, gdy wyszedł z sali zarządu gminnego towarzysz prokuratora, trzymając za rękę malca Trakszelisa, poczem gubernator Klingenberg kazał wszystkim paść na kolana, przepraszać siebie, a następnie wyprowadzić kobiety, a po nich mężczyzn. Na dworze trzymano ich dłuższy czas, w otoczeniu policyantów. Mężczyzn odprowadzono następnie i zamknięto w gumnie; policyanci Klingenberga rozpoznawali, który z nich był w kościele, a który nie był. Kobiety tymczasem otoczyły roje kozaków, bijąc pięściami i nahajami i naigrawając się wśród ohydnych i trudnych do opisania scen. Ciągle przytem powtarzali: *„maładyje kozakom, staryje sabakom“* (młode dla kozaków, a stare dla psów) — policyanci zaś dodawali śmiejąc się, że mają na to sposoby, aby od kobiet dowiedzieć się, czego zechcą o spisku i spiskowcach.

„Bardzo nam było trudno — mówią dalej obrońcy rosyjscy — wytłómaczyć tym nieszczęśliwym i tak srodze steroryzowanym ofiarom, że przecież nie każdy *„russki“* jest na to, aby knutował, więził lub hańbił i że naszym jest obowiązkiem ich niewinność przed sądem wykazać i powtórzenie podobnych gwałtów uniemożliwić.

„Stamtąd pojechaliśmy do turmy kobiecej, która znajduje się blisko stacyi kolei żelaznej, w górnej części miasta. Opowiadania kobiet, które zdały się nam być jeszcze więcej wystraszonemi aniżeli mężczyźni, potwierdziły w najdrobniejszych szczegółach to, cośmy już słyszeli z ust mężczyzn w turmie Antokolskiej — szczegóły zaś gwałcenia i hańbienia którego ofiarą niektóre z nich padły — nie nadają się do opisu.

„Musimy przyznać, że głęboko wzruszyła nas prostota i naiwność tych kobiet, które nie mogąc pojąć, pomimo naszych tłómaczeń, czem jest sąd i jakie są granice jego władzy — szlochając zaklinały nas, ażebyśmy, cokolwiekby się stać miało — przedewszystkiem ocalili ich kościół, ażeby, jak mówiły — „krew i łzy niewinnych nie poszły na marne“. (C. d. n.)

Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze w r. 1893.

II.

Daty, jakie zawiera *Statistische Monatsschrift* co do Galicyi, nie zupełnie zgadzają się z cyframi podanemi w roczniku statystycznym, wydanym przez Związek towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Nie wchodząc wcale w ocenę które daty są wiarogodniejsze, podajemy dla porównania także daty przytoczone przez Związek. Zarazem uzupełniamy daty podane przez *Stat. Monatsschrift* cyframi, których tam wcale nie znajdujemy, a które dają obraz rozwoju istniejących w Galicyi towarzystw. Niestety dat tych nie możemy na razie porównać z rezultatami prac towarzystw w innych prowincyach Przedlitawii, gdyż nie podaje ich źródło, z którego czerpaliśmy pierwszą część naszych zestawień.

Według rocznika Związku od r. 1873 po koniec r. 1893 powstało w Galicyi towarzystw kredytowych 414, konsumcyjnych 31, rolniczych 9, handlowych i innych 105, razem zatem 559. W tym samym czasie ubyło towarzystw kredytowych 114, konsumcyjnych 16, rolniczych 5, handlowych i innych 50 razem 185. Z końcem roku 1893 było zatem towarzystw kredytowych 300, konsumcyjnych 15, rolniczych 4, handlowych i innych 55 razem 374. Z tego w r. 1893 przybyło towarzystw kredytowych 30, konsumcyjnych 4, handlowych i innych 4, a rolniczych ani jedno.

Z ogólnej liczby stowarzyszeń było:

z poręką nieograniczoną	108	czyli	28·88 %
„ ograniczoną	263	„	70·32 %
niezapisanych do rejestru	3	„	0·88 %

Najstarszem stowarzyszeniem pożyczkowem jest założone w r. 1860 we Lwowie: Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan pod wezwaniem błog. Jana z Dukli.

Z pomiędzy towarzystw, które w latach od 1873 do 1893 przestały istnieć, nie weszło wcale w życie towarzystw kredytowych 27, rolniczych 1, handlowych i innych 18 razem 46, przestało istnieć bez likwidacyi towarzystw kredytowych 10, zlikwidowało pozasądownie towarzystw kredytowych 45, handlowych i innych 17, razem 62, zlikwidowało sądownie towarzystw kredytowych 24, konsumcyjnych 14, rolniczych 14, handlowych i innych 7, razem 49, a popadło w konkurs towarzystw kredytowych 8, konsumcyjnych 2, handlowych i innych 8, razem 18.

Dalsze daty nie obejmują wszystkich towarzystw, gdyż nie wszystkie przysłały Związkowi zamknięcia rachunkowe. Rocznik statystyczny zawiera zatem tylko daty, obejmujące tylko te stowarzyszenia które nadesłały sprawozdania. Tak z pomiędzy 300 towarzystw pożyczkowych nadesłało zamknięcia rachunków 274, zaś z pomiędzy 26, które ich nie nadesłały są takie, które albo powstały dopiero w r. 1893 i nie zamykały rachunków albo po cichu likwidują, albo wreszcie wzbraniają się nadesłać zamknięcia rachunków, a tych jest 13. Z wyjątkiem Towarzystwa zaliczkowego w Samborze, wszystkie towarzystwa, które odmówiły nadesłania bilansów, mają firmy niemieckie a cechę wyznaniową żydowską.

Liczba członków wynosiła z końcem roku 1893 u stowarzyszeń kredytowych 197.022, a u towarzystw innych kategoryj 6739 i wzrosła u pierwszych o 25.540, czyli o 14·93 %, u drugich o 2012 czyli o 42·56 %.

Udziały członków wynoszą: u stowarzyszeń kredytowych 6,116.765 złr. 34 ct., innych kategoryi 483.268 złr. 84 ct. i wzrosły pierwsze o złr. 689.331·52 czyli o 12·70 %, a drugie o złr. 135.197·08 czyli o 38·82 %.

Fundusz rezerwowy wynosi u stowarzyszeń kredytowych 1.580.427 złr. 15 ct. u innych stowarzyszeń 68.841 złr. 56 ct. i wzrósł pierwszy o 205.293 złr. 68 ct., czyli o 14·93 %, drugi zaś o 17.454 złr. 37 ct., czyli o 33·98 %.

Kapitał własny stowarzyszeń kredytowych wynosi razem 7.697.129 złr. 49 ct., czyli przeciętnie na jedno stowarzyszenie 27.295 złr. 1 ct. a na jednego członka 39 złr. 7 ct.

Kapitał własny stowarzyszeń innych kategoryj wzrósł o 152.651 złr. 45 ct., czyli o 38·25 %.

Wkładki na rachunek bieżący u towarzystw kredytowych, przedstawiają sumę złr. 18.741.669 ct. 34 i wzrosły o 3.148.751 złr. 28 ct., czyli o 22 %.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 25 października.*

Neue Fr. Presse w artykule o spodziewanych zaślubinach carewicza Mikołaja z księżniczką heską zaznacza, iż niezwykłe okoliczności nadają temu wypadkowi szczególny charakter i tem większe znaczenie. „Zresztą i bez tego tragicznego tła — pisze dziennik wiedeński — związek carewicza rosyjskiego, który wkrótce zasiędzie na tronie, z księżniczką niemiecką, kuzyną cesarza niemieckiego musi być uważany w obecnej konstelacyi europejskiej za fakt wielkiej doniosłości. Wprawdzie nowsze dzieje Europy pouczają, iż nie należy przywiązywać zanadto wielkiego znaczenia do powinowactwa panujących; a w obecnem stuleciu toczyły się nawet wojny pomiędzy blisko spokrewnionemi domami panującemi. Ale bądź co bądź sam fakt, że małżeństwo to przychodzi do skutku, że car Aleksander III widocznie przywiązuje wielką wagę do tego, żeby się małżeństwo to odbyło, sam fakt ten — mówimy — nie może być obojętnym ze stanowiska politycznego, zwłaszcza gdy zwrócimy się parę lat wstecz. Czyż to dawno Aleksander III wzniósł ów słynny toast, w którym nazwał księcia Czarnogóry jedynym prawdziwym przyjacielem Rosyi? Kto mógł wówczas przewidzieć, że jego syn wyciągnie rękę po niemiecką księżniczkę; wówczas prawdopodobniejszem wydawało się, że jedna z księżniczek czarnogórskich zostanie carową rosyjską. Naprężony stosunek, jaki wytworzył się od czasu śmierci cesarza Wilhelma I pomiędzy Rosyą a Niemcami, pochodził zarówno z osobistej antypatyi cara do Niemiec, jak z obliczeń politycznych. Naprężenie to dopiero w nowszym czasie, od chwili zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego cokolwiek się złagodziło. Musiała więc nastąpić znaczna zmiana zarówno w osobistem usposobieniu cara, jak i w zapatrywaniach, któremi kieruje się jego gabinet, skoro car przywiązuje do tego wielką wagę, żeby z całym pośpiechem doprowadzić do skutku małżeństwo swego syna z niemiecką księżniczką, i zapewne zmienione to zapatrywanie i po śmierci cara wpływ swój okaże.“

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Rady państwa zaszczycił swoją obecnością król serbski Aleksander. Toczyła się właśnie dalsza dyskusya nad projektem nowej ustawy karnej. Sprawa sama dość sucha, to też nieliczna garść posłów przysłuchiwała się wywodom p. Abrahamowicza. Zabrał po nim głos w tej samej sprawie minister sprawiedliwości hr. Schoenborn i oświadczył, że konieczna zachodziła potrzeba zastanowić się już raz nad pytaniem, czy obecnie obowiązująca ustawa ma nadal pozostać w użyciu, czy też zastąpić ją nową. Podziękowawszy sprawozdawcy komisyi p. Koppowi za pracę i gorącą obronę projektu, powiedział minister, że nowy projekt stoi na wysokości swego zadania wprowadzając zmiany w systemie kar.

Zbijał następnie zarzuty, przeciw projektowi podnoszone, między innemi ten, że sędziemu projekt pozostawia za wiele wolności w dziedzinie kar. W tym samym jednak stosunku daje projekt sędziemu możność zastosowania okoliczności łagodzących.

Co się tyczy zarzutu, iż projekt za wysokie kary pieniężne naznacza, oświadczył minister, iż są sprawy, nie krzywdzące nikogo na czci, względem których słuszność wymaga, aby mogły być karane kwotą pieniężną, a nie więzieniem, a co co się wymiaru tyczy, to potrzeba było koniecznie zrobić różnicę między bogaczem a biednym. I tutaj znowu pozostawić należało wiele uznaniu indywidualnemu sędziego. Rząd po raz drugi przedłożył Izbie projekt ustawy karnej. Od Izby obecnie zależy, czy zaraz przystąpi do rozprawy szczegółowej nad projektem, czy też go jeszcze odeśle do komisyi, albo zupełnie odrzuci. Wówczas następcy już tylko sprawą tą zajęliby się. W każdym razie, według mniemania ministerstwa, projekt nie zasługuje na to, aby nad nim przechodzić do porządku dziennego.

P. Schorn uważał chwilę dzisiejszą za zupełnie niestosowną i nieodpowiednią do zajmowania się tak ważną sprawą, którą się robi nie dla jednego pokolenia ale prawdopodobnie na długi szereg lat. Otóż chwila, kiedy się przygotowuje przewrót socyalny, nie jest odpowiednią do rozstrzygania o tak ważnej sprawie. Reforma ustawy karnej nie jest zresztą tak nagłą dla ludów, jak jest potrzebną reforma podatkowa, reforma ustawy przemysłowej i t. d. Stronnictwu katolicko-konserwatywnemu zależy na tem, aby ta sprawa była załatwiona jak najprędzej, ale projekt nie odpowiada zasadom katolicyzmu. Na mocy nowego projektu będą wolnomularze otoczeni tą samą ustawą. Dlatego katolicy nie mogą głosować za przedłożonym projektem.

P. Treuinfels wystąpił gwałtownie przeciw projektowi, gdyż jest niekatolicki, i gdyby w tej redakcyi został przyjęty, to byłby wielkiem nieszczęściem dla państwa.

Z Austro-Węgier.

Komisya przemysłowa, która w poniedziałek nie mogła obradować z powodu braku kompletu odbyła przedwczoraj posiedzenie. Na wniosek posła Bärnreithera uchwaliła komisya utworzyć dwie podkomisye celem przygotowania obrad nad licznemi projektami, które przydzielono komisyi. Jedna z tych podkomisyj ma się zająć drobniejszemi socyalno politycznemi projektami, a druga obradować będzie nad ustawą o domokrąstwie. Referentem dla projektu ustawy o wydziałach robotniczych i urzędach pojednawczych wybrano p. Bärnreithera. *N. Fr. Presse* donosi, że projekt ustawy o święceniu niedziel chciano przydzielić ks. Chotkowskiemu, że jednak ks. prałat nie przyjął referatu ponieważ nie zgadza się z projektem, który nie odpowiada jego zapatrywaniom na święcenie niedziel. Wiadomości tej nie potwierdza jednak żaden z poważniejszych dzienników wiedeńskich. Ustawę o święceniu niedziel przydzielono nieustającej komisyi przemysłowej, a referat ma być powierzonym hr. Sylva-Tarouca, który jednak nie był obecnym na posiedzeniu.

W nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej p. Dyk domagał się, aby zezwolono na prowadzenie egzekucyi celem zaspokojenia pretensyj drobnych kramarzy sprzedających wiktuały i drobnych rzemieślników także na przedmioty wyjęte zresztą z pod egzekucyi. Dr. Dyk żądanie to motywował faktem, że tacy drobni kramarze i rzemieślnicy muszą udzielać kredytu, a nie mogą ściągnąć swoich pretensyj. Wniosek dra Dyka odrzuciła jednak komisya.

Zjednoczona lewica niemiecka obradowała nad projektem noweli o prawie swojszczyzny. Klub zgodził się w zasadzie na projekt rządowy.

Z Niemiec.

Z onegdajszej wizyty, którą cesarz Wilhelm złożył Capriviemu jak i z innych oznak wnosić można, że w ostatnich naradach pruskiego gabinetu odniosły zwycięstwo i aprobatę monarchy zapatrywania kanclerza niemieckiego co do środków ostrzejszego zwalczania t. zw. stronnictw przewrotu, czyli wyraźniej socyalnej demokracyi. Hr. Eulenburg, prezydent pruskiego gabinetu, z poglądami swojemi pozostał więc w mniejszości, skutkiem czego atoli stanowisko jego nie wydaje się zachwianem. Do Berlina powołani zostali również główni przedstawiciele gabinetów niemieckich państw związkowych, z którymi Caprivi ma szczegółowo projektowane zarządzenia omówić.

Powyższy domysł znajduje potwierdzenie w artykule wstępnym *Nordd. Allg. Ztg.*, która odpierając możliwość rychłego rozwiązania parlamentu oświadcza, że ponad powszechną gotowością stronnictw środkowych do współdziałania w pozytywnem ustawodawstwie, góruje jeszcze „silne a zgodne przekonanie o potrzebie ukrócenia najzjadliwszych i najgroźniejszych zamachów socyalnodemokratycznej agitacyi, przez roztropną i sumiennie rozważoną rewizyę jednego paragrafu ustawy.“

O stanie zdrowia Bismarka i jego żony rozeszły się wczoraj bardzo niepomyślne wiadomości, którym jednak brak dotąd potwierdzenia.

Z parlamentu francuskiego.

Uchwała, którą na pierwszem posiedzeniu powzięła Izba deputowanych, mianowicie przejście do porządku dziennego nad interpelacyą Grousset'a, oznacza zwycięstwo gabinetu Dupuy'ego nad opozycyą, i to zwycięstwo świetne, gdyż zwykły porządek dzienny, na żądanie prezydenta ministrów, przyjęty został aż 315 głosami przeciw 155. A interpelacya była drażliwej natury. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że Paschal Grousset w ostatnim dniu poprzedniej sesyi chciał wnieść interpelacyę w sprawie sprzysiężenia monarchistów, ale szybkie odczytanie dekretu o odroczeniu Izby zmusiło go do zaniechania interpelacyi. Obecnie więc wystąpił z nią znowu. Interpelant twierdzi, że oprócz Boulangera, Rocheforta i Dillona, skazanych wyrokiem trybunału stanu, w sprzysiężeniu tem brali udział wybitni monarchiści, między innemi bar. Mackau i hr. de Mun, którzy rokowali z Boulangerem w imieniu rojalistów o wykonanie zamachu. Grousset powołuje się na świadectwo Cassagnac'a, który wykrył to w swoim dzienniku *Autorité*.

Prezydent ministrów Dupuy dał interpelantowi ostrą odprawę, nadmienił humorystycznie, że nie jest zadaniem rządu zajmować się wykopaliskami historycznemi i uznając dyskusyę nad tym przedmiotem za stratę czasu zażądał przejścia do porządku dziennego. Słowa prezydenta ministrów wywołały liczne protesty ze strony bulanżystów i radykałów, którzy domagali się wznowienia procesu lub też zupełnej amnestyi. Ostatecznie jednak, jak wyżej powiedzieliśmy, opinia rządu zwyciężyła i za gabinetem oświadczyła się znaczna większość. Możnaby to uważać za dobry prognostyk dla obecnego gabinetu, ale z drugiej strony ostry ton, w jakim przemawiali członkowie opozycyi i pośpiech, z jakim wytoczono przed forum Izby najdrażliwsze kwestye, przeplatając obrady rekryminacyami wszelkiego rodzaju, zdaje się zapowiadać sesyę dosyć burzliwą, co nie wyszłoby na korzyść pracy parlamentarnej, zwłaszcza że chodzi obecnie o uchwalenie budżetu na rok 1895.

Z Włoch.

Według relacyj prefektów, przesłanych ministerstwu spraw wewnętrznych, rozwiązanie stowarzyszeń socyalistycznych odbyło się wszędzie bez zbytnich trudności. Wszelkie skonfiskowane papiery oddano władzom sądowym; między innemi zabrano także kasę stowarzyszenia „Benvenuto Cellini“ z 35.000 franków.

Riforma, półurzędowy organ Crispi'ego, pochwala zarządzenie rządu uzasadniając jego potrzebę potężnem wzmaganiem się wpływu stronnictwa socyalistycznego.

Inne dzienniki wypowiadają odmienne zdanie, twierdzą mianowicie, że socyaliści włoscy nietylko liczebnie są słabi, ale i w działaniu spokojni.

Kronika.

***Kraków**, 24 października.*

Z procesu krożańskiego w Wilnie rozpoczynamy dzisiaj druk nieznanych dotąd szczegółów i wrażeń, jakie odnieśli adwokaci rosyjscy, którzy oskarżonych bronili, dalej ciekawsze epizody zeznań świadków, wreszcie najważniejsze ustępy z przemówień obrońców rosyjskich.

Cały materyał jedynie i wyłącznie *Nowej Reformie* do użytku został oddany.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. Jutro w piątek o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 8, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. — Na porządku dziennym: Wybór reprezentanta do stałej delegacyi III zjazdu techników polskich. Pogadanka p. Tadeusza Marcoina: „O racyonalnem ubezpieczaniu budynków“. Sprawa petycyi o zaprowadzenie rocznych kart kolejowych, ograniczonych na Galicyę. Wnioski członków.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków do Zagrzebia.

Dr. M. St. Tokarski złożył 14 b. m. państwowy egzamin na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich z odznaczeniem. Był to pierwszy egzamin, który się odbył przed komisyą, od niedawna w Krakowie usta owioną, w skład której wchodzą: prof. dr. Jordan jako przewodniczący, a jako egzaminatorowie: prof. dr. Kostanecki, prof. dr. Bujwid i dr. Teofil Tyszecki.

Kandydaci do egzaminu, życząc sobie bliższej informacyi zechcą zgłosić się do przewodniczącego.

Zarząd szkoły handlowej w Krakowie gotów jest otworzyć kurs wieczorny nauki rachunkowości dla osób prywatnych, jeżeli się zgłosi liczba najmniej 20 słuchaczy. Wpisy odbywają się codziennie od godziny 2—3 po południu w dawnym gmachu Kasy oszczędności, ulica Sienna l. 16. Nauka buchalteryi trwa tylko 4—5 miesięcy, a zapewnić może ukończonym słuchaczom korzystne zajęcie i dobrą pracę. Wpisowe za całą naukę wynosi 20 złr. i musi być z góry uiszczonem.

Pragnąc ułatwić naukę buchalteryi najszerszym kołom młodzieży naszej, tutejsza firma J. F. Fischera przy linii A-B puściła w obieg gustownie i dokładnie sporządzone zeszyty do nauki buchalteryi, podług wzorów podręcznika buchalteryjnego wydanego przez p. Bolesława Antoniewicza. Całość stanowi 11 różnorodnych zeszytów, za tak niską cenę, iż nie może być mowy o zysku firmy, ale o chęci jej przysłużenia się dobrej sprawie.

Kanalizacya w Krakowie. Z pożyczki ostatniej, przez gminę miasta Krakowa zaciągniętej, pozostała kwota 400.000 złr., za którą miała gmina w zastępstwie rządu zbudować dwa gimnazya. Wydział krajowy, jako poręczyciel zezwolił, aby reszta pożyczki 400.000 złr. użyta była wyłącznie na cele asanacyjne Krakowa, tj. na budowę kanałów i bruków. Sekcya ekonomiczna zajmuje się żywo tą sprawą tak, aby cała kwota już w roku przyszłym na uporządkowanie Krakowa mogła być zużytą. Cały operat będzie jeszcze raz przedłożony do ostatecznego zatwierdzenia Sejmowi, względnie Wydziałowi krajowemu. Jako pierwszy krok niezbędnem jest wypracowanie ogólnego planu kanalizacyi Krakowa.

Budynek magistratu, dawniej pałac Wielopolskich, z głównem wejściem do sali radnej, został w części uporządkowany, także i podworzec magistratu trochę uporządkowano. Strony, mające interesa liczne w budownictwie miejskim, domagają się najrychlejszego przebudowania uciążliwych schodów, do budownictwa prowadzących.

Szkoła dla rękodzielników żydowskich w ul. Starowiślnej, fundowana kosztem posła p. Arnolda Rapaporta, a oddana fundacyi Hirsza, znów przeszła pod zarząd pierwotnego właściciela, który zobowiązał się rocznie z własnych funduszów płacić 7000 złr. na utrzymanie nauczycieli rzemieślników, oraz nauczycieli w szkole wieczornej uzupełniającej. Szkoła ta obecnie bez różnicy wyznania kształcić ma chłopców, liczących przeszło 14 lat, na czeladników stolarskich i ślusarskich. Oprócz szkoły zwykłej w godzinach wieczornych uczyć się będą chłopcy rysunku artystycznego i buchalteryi. Wszystkie wykłady będą prowadzone w języku polskim. Kuratorami instytucyi tej są ustanowieni radcy miejscy pp. dr. Michał Ichheiser, Hirsz Landau i Zygmunt Szancer. Uczniowie będą otrzymywać miesięcznie wsparcie na wikt, ubiór i mieszkanie.

W Stowarzyszeniu izraelickiej młodzieży handlowej w Krakowie wygłosi jutro w piątek o godzinie 8 wieczorem p. S. Wechsler odczyt na temat: „O dramatach Sudermanna“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Ulica Szlak została uporządkowaną i wybrukowaną. Mieszkańcy tej części miasta proszą nas wszakże o poruszenie sprawy zalegającej w budownictwie miejskiem od lat kilku, a jest nią przełożenie starego koryta Rudawy w ulicy Szlak i Łobzowskiej.

Zmarli. Marcin Piórecki, żołnierz z r. 1863 urodzony w r. 1815 zmarł w niedzielę w Stawczanach pod Lwowem. Ś. p. Piórecki był synem niedawno zmarłego 109 letniego staruszka, żołnierza Kościuszkowskiego z pod Racławic i Maciejowic.

Młodzież polska we Lwowie zwróciła się z prośbą do Magistratu, aby zakazał używać jako godła imion zasłużonych mężów i herbów kraju na szyldach szynków i tym podobnych zakładów i aby istniejące już takie szyldy usunąć polecił.

Echa z wystawy lwowskiej. Wystawę krajową we Lwowie zwiedziło, według urzędowego wykazu, ogółem 1,160.000 osób.

Główne wygrane losów wystawy lwowskiej dostały się, jak już zanotowaliśmy, po zagranice krajn. I tak: pierwszą główną wygraną wartości 60.000 złr., miał, według prywatnej depeszy, wziąć pewien mieszkaniec m. Bozen w Tyrolu. Druga wygrana, wartości 10.000 złr., przypadła ubogiej wdowie, nazwiskiem Kalham w Neumarkt koło Lincu, która kupiła los wygrywający u trafikantki Benedictus w Wiedniu. Ponieważ Kalhamowa nie chciała brylantów (stanowiących właściwą wygraną), posłano jej wczoraj kwotę 9.000 złr.

Rewizye i aresztowania. *Kuryer Lwowski* donosi: „W Przemyślu odbyto temi dniami w kilku domach, między innemi także dwie rewizye u Michała Rozumkiewicza b. słuchacza weterynaryi lwowskiej, a obecnie odbywającego służbę w landwerze. W procesie młodzieży tarnopolskiej bawili we Lwowie sędzia śledczy Mydłowski i prokurator Wilczerzyk. Aresztowanego we Lwowie Wacława Borzemskiego odstawiono w niedzielę do Tarnopola.“

Namiestnictwo reskryptem z dnia 18 października 1894 r., L. 81.796, udzieliło p. Abrahamowi Seidenfrauowi, właścicielowi parowej destylarni rosolisów i araku, oraz rafineryi spirytusu w Lednicy Niemieckiej obok Wieliczki, pozwolenie na używanie orła cesarskiego w godle i pieczęci jego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Limanowej, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 30. listopada b. r.

Z uniwersytetu warszawskiego. Ze 156 kandydatów wyznania chrześcijańskiego, którzy podali prośby o przyjęcie ich do liczby studentów uniwersytetu warszawskiego, zapisano w roku bieżącym w poczet studentów, po zapłaceniu wpisu, 132. Z liczby tej na wydział historyczno filologiczny zapisano 3, na fizyczno matematyczny 20, na prawny 42, na lekarski 57. Z kandydatów wyznania mojżeszowego przyjęto 24; z tej liczby 15 z zezwolenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, 5 na mocy decyzyi rektora i 4 ponad normę.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu. Komunikują nam:

Komitet wystawowy jest zajęty dalszą organizacyą wystawy. Dopiero po upływie terminu, wyznaczonego dla wystawców do zgłoszenia się, będzie komitet ogłaszać wiadomości, które zainteresować mogą szerszą publiczność, gdyż dopiero wtedy da się określić obszar i rodzaj przyszłej wystawy.

Jest wielce pożądanem, aby wszyscy, którzy mają zamiar wziąć udział w wystawie, nie opóźniali zgłoszeń i przed upływem terminu, który się kończy z dniem 1 listopada, zameldowania przesłali do biura komitetu wystawowego. Przedłużenie terminu, jak się tego z wielu stron domagają do 1 grudnia, nie jest fortunnem, gdyż wskutek tego opóźniłyby się wszystkie prace przedwstępne. Ponieważ zaś czas do wykonania potrzebnych prac przygotowawczych jest już bardzo ograniczony, przeto urządzenie wystawy samej wieleby ucierpiało na dalszej zwłoce.

Dotychczas zgłosiła się bardzo poważna liczba wystawców, przyczem nadmieniamy, że przeważająca większość zgłaszających się pochodzi od firm przemysłowych, mających swe siedziby poza granicami Księstwa. Zgłaszających się z Księstwa jest dotychczas bardzo mało, z czego zdaje się, jakoby umyślnie zwlekano z zgłoszeniem się aż do ostatecznego terminu.

W interesie przemysłu Ks. Poznańskiego wielce na tem zależy, aby przemysłowcy i fabrykanci z Księstwa, ociągający się jeszcze z zgłoszeniem najprędzej obesłanie wystawy zapowiedzieli, aby wystawa mogła rzeczywiście przedstawić rozwój przemysłu prowincyi i nosić piętno wystawy prowincyonalnej.

Biuro redakcyjne tworzą pp.: adw. dr. Lewiński, dr. Kusztelan, archiwaryusz dr. Warschauer, konserwator muzeum Tow. przyjaciół nauk dr. Erzepki i sekretarz Izby handlowej dr. Hampke. Biuro centralne, które udziela wszelkich szczegółów dotyczących wystawy, znajduje się w nowym ratuszu w Poznaniu na 1 piętrze, pokój nr. 10.

Wiedeń, 25 października. (Z trybunału państwa). Zażalenie żydowskiego Stowarzyszenia Macksida Hadas we Lwowie wniesione z powodu wzbronionej zmiany statutu, zmierzającej do tworzenia prywatnych domów modlitwy, rozstrzygnął trybunał państwa orzekając, że nie widzi w tem naruszenia prawa.

Z Paryża donoszą: Aresztowano tu całą bandę zbójecką, której herszt, niejaki Ybar, zakupił pod Bordeaux, w zapadłej okolicy, piękny majątek Chateau-du-Loir i urządził tam główną kwaterę, arsenał i magazyn. Wspólnicy przyjeżdżali tam ze zdobyczą, którą Ybar przechowywał i sprzedawał, a poczciwi wieśniacy brali ich za gości paryskich i otaczali herszta szacunkiem. Gdyby nie tajna policya z Bordeaux i Paryża, doczekałby się był wyboru na mera, a może i na deputowanego.

Z Petersburga donoszą, iż na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych, otwarty będzie niebawem „Dom pracy“ dla biednych katolików. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Towarzystwa dobroczynności mianowano opiekunami powstać mającej wkrótce instytucyi pp.: Jałowieckiego, Morzyckiego, Houwalda, Sędzinka, Reka, Świąteckiego, Józefa i Karola Tilów. Na opiekuna głównego wybrano p. Rafała Sędzinka.

Surowica dra Behringa. Dolno-austryacka Rada sanitarna orzekła, że terapeutyczne zastosowanie surowicy krwi nie przyczynia się do rozszerzania zarodków zakaźnych chorób.

Prof. Leyden, lekarz berliński, cieszący się obecnie coraz większym rozgłosem, liczy obecnie lat 50. Urodził się w Królewcu i po ukończeniu fakultetu medycznego był asystentem znakomitego prof. Frankego, poczem przez kilka lat profesorem w uniwersytetach w Królewcu i Strassburgu. W r. 1876 został następcą Frankego. Prof. Leyden jest dziś powagą w dziale chorób nerwowych.

Stare monety. W Wilnie przy restauracyi muru, otaczającego kościół św. Stefana mieszczanin, Józef Ostromięcki, znalazł gliniany garnek, a w nim 3.319 monet miedzianych i 12 srebrnych z napisami łacińskiemi, pochodzących z XVI i XVII wieku. Monety złożono w biurze policyjnem.

Z Londynu donoszą: Ogromne wrażenie sprawiło tu samobójstwo p. Hendersona, konsula brytańskiego w Kadyksie, spełnione wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych. Henderson, człowiek majętny i jeszcze dość młody przybył z Kadyksu, aby się widzieć z lordem Kimberley i otrzymać nominacyę na konsula w Tunisie która mu była oddawna obiecana. W nieobecności ministra przyjął Hendersona szef wydziału p. Foley. Rozmowa toczyła się dość żwawo i trwała przeszło godzinę. Foley odwrócił się ku oknu i usłyszał za sobą strzał, i w tej samej chwili H. padł bez życia.

Podrożenie herbaty. Dzienniki petersburskie podają wiadomość, że herbata w przyszłym roku znacznie podrożeje. Pierwszorzędne firmy moskiewskie za tegoroczny zbiór herbaty zapłaciły bardzo wysokie ceny. Jako powód, dość prosty, podają dzienniki wojnę między Chinami i Japonią i zły stan urodzaju.

Teatr parodyi w Berlinie. Z Berlina piszą: „Do ciekawości specyalnie berlińskich należy w pierwszej linii teatr parodyi, który po rocznej z górą wędrówce po rozmaitych miastach Niemiec na nowo powrócił do nadsprewskiej stolicy. W rzeczy samej nigdzie tego rodzaju przybytek sztuki znaleźć nie może tak podatnego gruntu, jak właśnie w Berlinie. Nie ma na kuli ziemskiej mieszkańca wielkiego miasta, któryby do tego stopnia był ironicznie usposobiony, co Berlińczyk. Cały jego sposób wyrażania się sprawia wrażenie parodyowania, szydzi on ze wszystkiego, dla zjadliwego jego języka nie ma nic świętego. Wskutek tych właściwości cieszy się też prawdziwy Berlińczyk w całych Niemczech ustaloną opinią najnieznośniejszego pod słońcem stworzenia. Dziwić się nie można, że w takiem „milieu“ powstał teatr parodyi.

„Zachęcony przez jednego z moich znajomych, udałem się na Oranien-strasse, do tego w każdym razie niezwyczajnego przybytku sztuki. Na samym wstępie, w przedsionku, zajętym przez bufet, uderzył moje oczy niezwykły obraz, zawieszony na ścianie. Połączonych w jednę grupę.. spostrzegamy na tym obrazie dyrektora teatru Lessinga ubranego jako „krwawy Oskar“ w purpurową szatę, popiersie Lessinga i dzierżącego miecz krytyki w dłoni krwawego nababa z Sudermanna „Honoru“, hr. Trasta. Teatr parodyi nie zajmuje się drobnostkami, lecz darzy widzów odrazu pół tuzinem nowości. Grano sparodyowany cykl tragedyj Szekspira. Przedstawienie rozpoczął „Król Lear albo królowa gigerlów“ i „Otello albo najczarniejsza z tragedyj Szekspira“. Następnie przyszła kolej na „Hamleta“ i na „Kupca weneckiego“. W prosty bardzo sposób załatwia się teatr parodyi ze zmianą dekoracyj na otwartej scenie. Maszynista pojawia się osobiście na scenie, rozpościera kawał płótna i mówi do publiczności: „woda!“, albo wnosi stół i dwa stołki, kłania się i odchodzi. W „Kupcu weneckim“, w scenie sądu, wywołuje woźny sprawę „Shyloka przeciwko Wenecyi“ i obrady się rozpoczynają. Nerissa występuje w tym najdziwniejszym z procesów jako miejski rewizor mięsa, a Porcia jako „profesor gastronomii“ ratuje Antonia za pomocą oryginalnego paragrafu prawa. Chwyta bowiem Shyloka za jego wybitną ozdobę twarzy i wykręcając na kodeks kulinarny, mówi: „Kto chce spożywać mięso swego bliźniego, musi spożyć jako kompot swój własny ogórek“. Shylok chwyta się za swój nos i ucieka z trwogą. Zakończenie tego oryginalnego cyklu szekspirowskiego stanowi „Hamlet, najbardziej królewski ze wszystkich dramatów królewskich, pełen dowcipu i Ofelii“. Lecz cykl Szekspirowski nie wyczerpuje wieczoru w teatrze parodyi. W celu uzupełnienia widowisk, zapożyczono się także u repertoaru nowoczesnego. Od czasów „Przyjaciela Fritza“ Erkmanna i Chatriana, nie pojawiła się sztuka, w którejby tyle jedzono i pito, mianowicie kawy, co w „Miłości“ Halbego. W sławnym dramacie „miłości i kawy“ teatru parodyi, pojawia się każda z działających postaci sztuki z maszynką od kawy, filiżanką, garnuszkiem śmietanki lub cukierniczką tak, że serwis do kawy jest w komplecie, skoro wszyscy wykonawcy zgromadzą się na scenie. Na zakończenie widowiska raczy teatr parodyi swych gości „Hugonotami“ Meyerbeera, wystawionemi pod tytułem; „Grosse Boycott- und Bierring-Oper“ (wielka opera bojkotu i syndykatu piwnego). Wszystkie te sztuki wykonywane bywają z niezwykłą werwą; widocznie z czasem wytworzył się w tym „zabawnym“ teat ze właściwy, parodystyczny styl gry. Skoro kurtyna zasunęła się po raz ostatni, widzowie uśmiali się do syta i artyści opuścili teatr, sala teatralna zostaje wyprzątnięta i zamienia się w publiczny lokal tańca, zwiedzany tłumnie przez najlepsze żywioły berlińskiej ludności.“

Ze Stowarzyszeń.

— **Na I-szem walnem zebraniu** Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 21 b. m., wybrano do wydziału tegoż Towarzystwa następujących członków: Tadeusza Bobrowskiego prezesem, Hilarego Gampfa wiceprezesem, Bogusława Lancza sekretarzem, Romana Zawałkiewicza skarbnikiem, Kazimierza Szulca bibliotekarzem, Jana Dąbrowskiego i Aurela Wittemberskiego wydziałowymi, Jana Ursela i Adama Żelazowskiego zastępcami wydziałowych. Do komisyi szkontrującej weszli: Mieczysław Borkowski, Feliks Kałamarski i Józef Ogonowski.

Podziękowanie. Gmina Czarna Wieś, Nowa Wieś Narodowa i Łobzów składają najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnym OO. Misyonarzom, a szczególnie Wielebnemu księdzu prokuratorowi Więckowi za staranną, niezmordowaną opiekę i niesienie pomocy chorym w szpitalu cholerycznym w Nowej Wsi Narodowej, następnie p. naczelnikowi gminy Nowa Wieś Narodowa i kierownikowi szpitala p. Henrykowi Gollenhoferowi, Janowi Kowalczykowi i Wincentemu Buczakowi, tudzież naczelnikowi gminy Czarna Wieś Kazimierzowi Hajdzińskiemu i Błażejowi Frodymie, oraz posterunkowi żandarmeryi, a w szczególności p. postenführerowi Łukaszowi Łysiakowi za energiczną i gorliwą działalność podczas epidemii cholery.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 26 października: „Stu djabłów“, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 października: „Druga żona“, dramat w 4 aktach A. W. Pinero. (Nowość).

W niedzielę 28 października: „Daniszewy“, komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ pani Hoffman).

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: W kronice *N. Reformy* z dnia 18 października b. r. w artykule pod tytułem „Zwolennicy metody ks. Kneippa“ umieściła Szanowna Redakcya wiadomość, iż lekarz dr. Jan Hoeflich po zbadaniu metody ks. Kneippa w Woerishofen powrócił do Krakowa i udziela porady lekarskiej przy ulicy Batorego l. 21.

Ponieważ wiadomość ta została przez niektórych mylnie zrozumianą przeto upraszam o umieszczenie uzupełnienia, iż z powodu rozgłosu, jaki metoda ta na całym świecie zyskała zbadałem ją na miejscu, a obecnie staram się nadać takowej podstawę naukową i w swej praktyce prywatnej zastosowuję ją jedynie o tyle i wtedy, o ile i kiedy to, jako lekarz, za stosowne uznaję.

Z uszanowaniem *Dr. Jan Hoeflich.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni“.** Pierwszy w tegorocznym sezonie koncert, jakim „Lutnia“ przypomniała swą ruchliwą działalność, wypadł wczoraj zarówno pod względem udziału publiczności, jak i artystycznego wyniku zupełnie zadowalniająco. Do urozmaicenia programu przyczynił się w znacznej części współudział utalentowanego skrzypka p. Lewingera, oraz znanej i popularnej już w Krakowie śpiewaczki p. Clarissy Cordier.

Po wspaniałym ustępie z „Lohengrina“, odegranym jak zawsze prześlicznie przez orkiestrę p. Hocka, ukazała się na estradzie, gorącym powitana oklaskiem, panna Cordier i obdarzyła słuchaczy aryą z opery Verdiego „La forza del destino“. O artystycznej stronie śpiewu p. Cordier miałem sposobność niejednokrotnie pisać, to też ograniczę się tylko do wzmianki, że zarówno ta arya, jak i wykonana w drugiej części pieśń Thomasa „Le soir“, oraz Habannera z „Carmeny“, wykonane były z wdziękiem i prawdziwie francuskim smakiem, który wynagradza u tej śpiewaczki pewne usterki głosu.

Nowością był występ pianisty p. Kehlmanna, po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, ukazującego się na estradzie koncertowej. P. Kehlmann na ten pierwszy występ pokusił się o ryzykowny nieco popis, obierając koncert I C-dur Beethovena z orkiestrą. Piękny ten utwór nie dostarcza wprawdzie trudności technicznych, ale do poprawnego artystycznego wykonania wymaga gry dobrze wyrobionej, śmiałej i pewnej, a przedewszystkiem klasycznego, Beethovenowskiego stylu, polegającego na subtelnem cieniowaniu i pełnem, zaokrąglonem frazowaniu. P. Kehlmannowi brak jeszcze energii, śmiałości rzutów i ekspressyi, a gra, choć technicznie poprawna, pod względem stylu nie może jeszcze zadowolnić.

Okrasą rzetelną koncertu była gra p. Lewingera, skrzypka, który wykonał z wytwornem cieniowaniem i doskonałą techniką „Romans“ Wieniawskiego i Vieuxtempsa „Balladę“ i „Polonez“.

Chór „Lutni“ liczny i dobrze obsadzony odśpiewał „Hymn“ Mozarta i „Wyznanie“ Helmunda, oraz towarzyszył do aryi Verdiego, wykonanej przez p. Cordier i do ustępu z „Halki“, w którym p. Bukowski bardzo pięknie odśpiewał oracyę Stolnika.

Publiczność wyróżniała lepsze ustępy programu gorącemi oklaskami. *(wp.)*

— **W komedyi francuskiej** wystawiono w tych dniach po raz pierwszy sztukę poety Richepin'a p. t. „Vers la joie“ („Do życia“). Jest to baśń uscenizowana na znany temat, iż najlepszem lekarstwem na spleen jest zanurzenie się chwilowe w życiu czynnem pod dobroczynnym wpływem natury. Bohater sztuki, książę jest właśnie takim spleenowatym Hamletem. Otoczenie go nudzi i nuży w sposób chorobliwy pomimo wysiłków najbliższych dostojników dworu, którzy korzystają zresztą z bezczynności księcia w celach egoistycznych. Skoro jednak książę zapada coraz ciężej, postanowiono ogłosić konkurs na wynalezienie skutecznego dlań lekarstwa. Nagroda wynosi całe miliony, ale z fakultetowych medyków nikt jej pozyskać nie może. Dopiero pojawia się pasterz Bibus i proponuje nowe lekarstwo. „Książę będzie zdrów — powiada — jeżeli rzuci swój dotychczasowy tryb życia i pójdzie z nim.“ „Dokąd?“ „Do życia!...“ („Vers la joie“). I rzeczywiście, książę w otoczeniu wiejskiem dochodzi do zdrowia, a nawet żeni się z pasterką Jouvenettą. Taką jest treść sztuki, pisanej wierszem i nie posiadającej, jak stwierdza krytyka, zbyt wielu właściwie scenicznych momentów, a raczej jest to baśń, pełna prostoty, lecz nużąca przewlekłością deklamacyjną. Sarcey, pisząc o niej, powiada iż „Vers la joie“ przypomina niezmiernie libretto operetki, w której muzykę zastępuje śpiewny i wytworny wiersz poety. Jest to zapewne ocena zbyt surowa, chociaż krytyk przyznaje sztuce Richepin'a dużą wartość literacką. Publiczność przyjęła sztukę bardzo przychylnie, jak również i pewna część krytyki teatralnej, która jednak wytyka zgodnie ten sam błąd, tj. brak sceniczności.

Dział ekonomiczny.

Bank dla krajów koronnych. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rada zawiadowcza Banku dla krajów koronnych na posiedzeniu swem w dniu 22 b. m. uchwaliła zaproponować rządowi zamianowanie hr. Maksymiliana Montecuccoli-Laderchi gubernatorem Länderbanku. Następnie uchwalono rozwiązać stosunek z czeskim Unionbankiem w Pradze a ewentualnie, w następnym roku, po upływie układu z tym bankiem, założyć własną filię Länderbanku w stolicy Czech.

Zbiory. Ze sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy października o stanie zbiorów, wyjmujemy następujące daty: W górach dokonano resztę zbiorów z wielką trudnością i wielkiemi stratami z powodu wcześnie nastałej pory słotnej. Kukurudza wydała słaby zbiór, a w wielu okolicach nawet bardzo zły. Zbiór kartofli jeszcze nie jest wszędzie skończonym z powodu słoty. W wielu okolicach kartofle gniją w ziemi, mimo to ogólny zbiór jest zadowalniający. Zbiór cukrowych buraków utrudnionym jest wielce, zwłaszcza w Czechach, gdzie trudno odczyścić buraki z rozmokłej ziemi. Natomiast jakościowo przedstawiają się buraki zadowalniająco. Zbiór winogron został już ukończonym, a wynik jego jest średni. Również i zbiór owoców jest średni. Zasiewy na rok 1895 zostały po największej części szczęśliwie pokończone.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu. Przypominamy, że wystawa rozpadać się będzie na 16 grup. Grupy są następujące: Grupa I. Gospodarstwo rolne i leśne. Górnictwo. Grupa II. Pokarmy, artykuły spożywcze. Grupa III. Przemysł chemiczny. Grupa IV. Materyały budowlane. Przemysł wyrobów z kamienia, gliny, porcelany i szkła. Grupa V. Budownictwo. Grupa VI. Przemysł tkacki, odzież. Grupa VII. Przemysł kruszcowy. Grupa VIII. Przemysł drzewny. Grupa IX. Wyroby ze skór i kauczuku, towary krótkie. Grupa X. Przemysł papierowy. Grupa XI. Machiny. Elektrotechnika i środki przewozu. Grupa XII. Narzędzia naukowe. Instrumenta muzyczne. Zegary. Grupa XIII. Sztuka rytownicza i obrazy. Grupa XIV. Szkolnictwo przemysłowe. Literatura procederowa i przemysłowa. Grupa XV. Urządzenia dobroczynne. Pielęgnowanie zdrowia i sposoby ratunku. Grupa XVI. Roboty kobiece i przemysł domowy. Każda grupa dzieli się na klasy.

Wystawa ma być otwartą dnia 26 maja 1895 i trwać 8 tygodni, z zastrzeżeniem przedłużenia jej. Bliższe szczegóły podaje ogłoszony przez komitet program wystawy, który każdy interesowany może otrzymać za zgłoszeniem się do komitetu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 października.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 popł.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	741 2 mm	736·0 mm	733 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°6	+5°2	+12°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	NE 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	86%	77%
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	8	10	9

Uwagi: Rano mgła; przed południem deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Heck przedłożył i uzasadnił nagły wniosek o wezwanie rządu, aby postarał się o odpowiednie poinformowanie ludu wiejskiego z powodu zbliżającej się rewizyi katastru.

Minister skarbu zapowiedział, że wypracowany już projekt ustawy o rewizyi katastru podatku gruntowego przedłoży wkrótce Izbie i zawiadomił Izbę, że polecono władzom niższym, aby już teraz pojedyncze organa gminne i opodatkowanych pouczano, że o ewentualnych zmianach w uprawie gruntów już obecnie należy zawiadomić władze. Izba uchwaliła nagłość i przekazała wniosek komisyi dla gospodarstwa wiejskiego.

Poseł Schlesinger interpelował prezydenta Rady ministrów z powodu tendencyjnych sprawozdań telegraficznego biura korespondencyjnego o posiedzeniach węgierskiej Izby magnatów.

Poseł Klun interpelował ministra spraw wewnętrznych z powodu wypadków w Pirano i zapytywał, czy prawdą jest, że podesta imieniem rządu zapewnił ludność, iż stosownie do jej życzenia tablica z napisem wyłącznie włoskim będzie znowu przybitą na gmachu sądowym, a jeżeli to jest prawdą, czy minister zamierza odpowiednich urzędników, a względnie namiestnika Tryjestu pociągnąć do odpowiedzialności za taką słabość, naruszającą w najwyższym stopniu powagę państwa, i z całą stanowczością przeprowadzić rozporządzenia władz sądowych, odnoszących się do języka urzędowego w sądach.

Pp. Spincic, Coronini i towarzysze zapytują z tego samego powodu całe ministerstwo, czy gotowem jest poczynić odpowiednie zarządzenia celem obrony Słoweńców, Kroatów i pojednawczo usposobionych Włochów przed podburzonym w kilku miastach Istryi tłumem włoskim.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Wiedeń, 25 października. W klubie konserwatywnym p. Fuchs referował o projekcie do ustawy o swojszczyźnie. Uchwalono jednomyślnie przystąpić w klubie co rychlej do szczegółowej rozprawy nad tą ustawą, nie czekając chwili, kiedy komisya izbowa do narady przystąpi.

Wiedeń, 25 października. Komisya wojskowa przyjęła wszystkiemi głosami przeciwko głosom Młodoczechów kontyngent rekrutów na 1895 r. Młodoczesi oświadczyli się przeciwko przyjęciu z pobudek natury politycznej, ekonomicznej i finansowej, wyłuszczonych już podczas obrad w delegacyi; nie ma to jednakże oznaczać żadnej nieprzychylności dla armii.

Berlin, 25 października. *Reichsanzeiger* donosi, że otwarcie parlamentu oznaczono na dzień 15 listopada, a *Nordd. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że z tem otwarciem będzie połączona uroczystość zakończenia budowy nowego gmachu parlamentu i oddania go do użytku.

Berlin, 25 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze. Jeżeli wyraziła powątpiewanie swoje w użyteczność przedkładania w parlamencie projektów do ustaw, które w razie rozwiązania parlamentu nie miałyby żadnych widoków powodzenia, to nie zamierzała przez to przemawiać za zasadniczem unikaniem rozwiązania parlamentu. Przeciwnie, chciała przez to zaznaczyć, że — jak się to dotąd w całej polityce „nowego kursu“ działo, tak i teraz roztropność i umiarkowanie w wytyczaniu najdalszej granicy pójdzie w parze z silnem postanowieniem, aby w obrębie wytyczonych granic przeprowadzić owe projekta z natężeniem wszystkich sił bez oglądania się na możliwe niebezpieczeństwa. Rękojmią takiej energii są mowy cesarza, wygłoszone w dniach ostatnich.

Nie bez powodu dziennik ten mówił o ćwiczeniu się w strzelaniu wobec socyalnej demokracyi. Zamierzone środki nie wynikają bynajmniej z uczucia słabości — a pewnemu odłamowi narodowych liberałów będą się wydawać przesadnemi.

Wspomniany dziennik pisze dalej: W konferencyach ministrów państw związkowych w Berlinie będą roztrząsane nietylko środki, mające wzmocnić rząd w walce z dążeniami przewrotu, ale i cała sytuacya parlamentarna, stan finansowy i pytanie, z jakiemi przedłożeniami nowemi lub dawnemi należałoby wystąpić przed parlamentem.

Wyniku walki z dążeniami przewrotu nie należy oczekiwać wyłącznie od surowszych środków policyjnych, lecz raczej i głównie od rozmaitych reform.

Ponieważ Rzesza niemiecka nie ma własnych organów administracyjnych, przeto rząd Rzeszy dla zoryentowania się w sytuacyi zmuszony jest porozumiewać się z rządami państw, wchodzących w skład Rzeszy.

Dotąd niewiadomo, czy projekt spowodowany walką z żywiołami przewrotu pojawi się w Radzie związkowej, jako wniosek od prezydyum Związku, czy jako wniosek pruski.

Drezno, 25 października. Ministerstwo dało pozwolenie na dowóz bydła rzeźnego z Austro-Węgier i nierogacizny z zakładu opasowego w Steinbruchu pod Pesztem do nowo zbudowanej rzezalni w Fryburgu.

Paryż, 25 października. Minister spraw zagranicznych Hanotaux otrzymał telegraficzne doniesienie specyalnego komisarza Le-Myre-de-Vilers z Tananarivo z uwiadomieniem, że przybył na miejsce swego przeznaczenia. Innych wiadomości telegram nie zawiera.

Cherbourg, 25 października. Krzyżowiec „Gabes“, który wypłynął w drogę do Madagaskaru, — w nocy zderzył się z angielskim parowcem i musiał wrócić do portu, aby szkody poniesione naprawić.

Rzym, 25 października. Wczoraj w południe między godziną 11 a 1 odbyła się pod przewodnictwem papieża pierwsza narada w sprawie połączenia kościołów wschodnich z katolickim. Oprócz wymienionych już dawniej dostojników kościelnych w tej naradzie miał udział także sekretarz specyalnego oddziału w kongregacyi *de Propaganda fide* dla spraw obrządku wschodniego.

Papież miał bardzo ważną mowę o powrocie kościołów wschodnich do jedności z kościołem katolickim, — a potem wezwał kardynała Langenieux, patryarchów syryjskiego i melchityckiego, oraz reprezentanta patryarchy maronickiego, aby swoje zdanie wypowiedzieli. — Posiedzenie zakończył papież uwagą, iż zgromadzonych wezwie za kilka dni znowu na naradę.

Rzym, 25 października. Z powodu rozwiązania socyalistycznych stowarzyszeń robotniczych w Medyolanie ogłoszono manifest protestujący przeciwko temu, a zaopatrzony w 84 podpisy, w tej liczbie 8 podpisów deputowanych ze skrajnej lewicy. Manifest zapowiada zarazem utworzenie „Ligi włoskiej“ celem obrony wolności.

Madryt, 25 października. Minister wojny ma zamiar armię hiszpańską uzbroić w karabiny Mausera. Według przypuszczenia ministra fabryka w Oviedo może dostarczyć 119.000 karabinów w siedmiu latach. Lecz ponieważ minister twierdzi, że to nie jest dostatecznem, dlatego zażąda od parlamentu funduszów, aby wyrabianie karabinów mogło się odbywać bez przerwy w dzień i w nocy.

Sofia, 25 października. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj w południe osobnym pociągiem z Burgasu, dokąd przyjechał powozem z pałacu „Euxinograd“. Na dworcu z jego polecenia nie było żadnego urzędowego powitania.

Bukareszt, 25 października. Poseł rumuński w Rzymie Aleksander Lahovary, odjechał wczoraj na swoją posadę.

Choroba cara.

Petersburg, 25 października. Wczoraj wydano dwa urzędowe biuletyny o stanie zdrowia cara.

Pierwszy biuletyn, wydany o godzinie 10 rano opiewa: „Car spał w nocy kilka godzin. Senności zrana nie zauważono; apetyt ma.

Biuletyn, wydany o godzinie 8 wieczór, opiewa: „W ciągu dnia nie zauważono u cara wcale senności. Apetyt i usposobienie lepsze. Obrzęk nóg cokolwiek się powiększył. *Leyden, Zacharjin, Hirsch, Popow i Weliaminow.*

W niedzielę 21 października car przyjął św. sakramenta.

Kolonia, 25 października. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Słychać, że lekarze spodziewają się utrzymać cara przy życiu jeszcze ze dwa — trzy tygodnie. Skutkiem tego zaślubiny następcy tronu odroczono.

Paryż, 25 października. *Figaro* donosi na podstawie wiadomości telegraficznej, otrzymanej z Odessy wczoraj w nocy o godz. 11 min. 50, że stan zdrowia cara zmienił się; niepokój jego otoczenia wzrasta, coraz trudniej jest zwalczyć senność, opanowującą cara, który coraz bardziej traci siły.

Paryż, 25 października. Według wiadomości, otrzymanych tu z Warszawy, carewicz zaraz po ślubie z księżniczką Alicyą opuści Krym. Ślub ma się odbyć w najbliższym czasie, gdyż car za tem obstaje.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 października 1894.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	15
Zjednoczony dług w srebrze	99	20
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa)	98	20
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro węgierskiego	1028	—
Akcye kredytowe	372	—
Londyn	124	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	89½
Banknoty włoskie	45	70
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 25 październ. Ruble 133·75. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 16 70. — Żyto na jesień 5·58—0·00. Pszenica na jesień 6·45—0·00. Owies na jesień 6·14—0·00.

Wiedeń, 25 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·90; 4% galic. fund. propin. 97·—; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·90; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·—; Länderbank na 200 złr. — 266·60; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1·028·—

Berlin, 25 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 224·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·— mrk. Austryacka srebrna renta 95·80 mrk. Węgierska złota renta 99·70 mrk. Węgierska renta koronowa 93·50 mkr. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% lirty zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 4623.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że ukończyli studya prawnicze z trzema egzaminami państwowemi, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież, iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem

Posada nadaną będzie prowizorycznie, po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya

Udokumentowane podania należy wnosić do **Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do 20 listopada b. r.,** objęcie zaś posady może nastąpić natychmiast. 2490 3 3

Tarnobrzeg, 17 października 1894.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.